

KURIER CZESTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie w przysyłce pocztową 6.— zł. z odnośnikiem do domu 1.— zł. dla odbiorcy w mieście 4.50 zł.—Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku dziesiątka sily wyszła, lub innych czynników administracyjnych piśmie nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczoną.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry w tabelce 40 gr., za tabelkę 20 gr. Drobną ogłoszeń: 15 gr. — dnia: słowo trytonowe 25 gr., wyróżnione 40 gr., każdy dalszy wiersz 15 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne 1.50 zł. — Ogłoszenia matrymonialne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 150 proc. drożej. Ogłoszenia składowe, fantastyczne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. — Ogłoszenia przyjmują się do godz. 18 r.a.n.e. Nadeślano, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorem jedynie wówczas, gdy dołączono wskazani znaczki pocztowe na opłatę przewoźniczą. Oddział Czesłochowa. Konto w Urz. Poczt. — Czek. w Warszawie Nr. 65 oraz w Banku Emerynym.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA CZESTOCHOWA, III ALEJA Nr. 21. TELEFON 22-42. Godziny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 12-tej.

Nr 180

Czesłochowa, środa 7 sierpnia 1940 r.

Rok II (XXXV)

Władztwo Anglii wali się w gruzy

Ataki na Anglię PRZELOTY WYWIADOWCZE NAD WYSPĄ — ZATOPNIENIE STĄTKU — DALSZE BOMBAR- DOWANIE

Berlin, 6 sierpnia. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje:

Lotnictwo w dniu 4 sierpnia odbywało loty wywiadowcze nad Anglią, Szkocją i sąsiednimi terenami morskimi. Przy tej sposobności zatopiono jeden statek handlowy w ujściu rzeki św. Jerzego, około 100 km na północny zachód od Pembroke.

W nocy na 5 sierpnia niemieckie samoloty bojowe zaatakowały doki okrętowe w Sheerness, składy materiałów pędnych i pozycje artylerii przeciwlotniczej koło North-Killingholm oraz pozycje artylerii przeciwlotniczej koło Thameshaven.

Kilka samolotów brytyjskich nadleciało w nocy nad Niemcy zachodnie. Spowodowały one zrzuconymi bombami nieznaczne szkody.

KONCENTRACJA FLOTY JAPŃSKIEJ POD HAINAN

Rzym, 6 sierpnia. — Według informacji agencji Stefani z Szanghaju, dzienniki chińskie doniosły o mającej nastąpić koncentracji floty japońskiej w Chinach południowych, a mianowicie koło wysp Hainan, oraz w zatoce Tongkingu. Z Formozy miały odejść do Chin południowych znaczne transporty wojskowe. Na wyspy Hainan udał się admirał Osumi, aby osobiście prowadzić operację.

TYRANIA BRYTYJSKA W GIBRALTRZE

Gibraltar, 6 sierpnia. — Dziennik urzędowy w Gibraltarze ogłasza zarządzenie, według którego gubernator posiada prawo pociągnięcia każdego mieszkańca do robót fortyfikacyjnych.

TRANSPORT ROZBITKÓW PRZYBYŁ DO KADYKSU

Madryt, 6 sierpnia. — Do portu w Kadyksie przybyły dwa angielskie statki frachtowe na których pokładzie znajdowało się 35 rozbitków z innych angielskich parowców dotychczas nieustalonych nazw, które uległy zatopieniu na Atlantyku.

JAPONIA PROTESTUJE PRZECIW OGRANICZENIU WYWOZU BENZYNY Z AMERYKI

Waszyngton, 6 sierpnia. — Ambasador Japoński Horinuzi doręczył departamentowi stanu notę swego rządu, protestującą — jak donosi „Associated Press” — przeciwko wydanemu ostatnio embargo rządu amerykańskiego na wywóz benzyny do motorów lotniczych do miejscowości położonych poza półwyspem zachodnim.

SZWEDZKI PAROWIEC ZATONAŁ

Sztokholm, 6 sierpnia. — Według informacji szwedzkiego konsula generalnego w Londynie, zatonał szwedzki parowiec „Sigyn” poj. 1.972 br. t. rel.

Świat ma dość perfidnej obłudy

AUSTRALIJCZYCY NIE CHCĄ UMIERAĆ ZA ANGLIĘ — KANADA WSTRZYMAŁA PRODUKCJĘ SAMO- LOTÓW — NA DALEKIM WSCHODZIE NASTĄPIŁ ZWROT PRZECIWKO ANGLII — OTWARTY BUNT W HONGKONGU OBYWATELI ANGIELSKICH PRZECIWKO WŁASNYM WŁADZOM

Genewa, 6 sierpnia. — Do Anglii przybył ostatni kontyngent wojsk australijskich. Chodzi w tym wypadku o mniejsze jednostki, które jeszcze w połowie czerwca opuściły swą ojczyznę. W międzyczasie jednak rząd australijski opublikował uchwałę w sprawie nie wysyłania do Anglii dodatkowych kontyngentów wojsk z pośród przygotowanych do wysyłki 80.000 żołnierzy.

Nowy Jork, 6 sierpnia. — Towarzystwo „Canadian Associated Aircraft Ltd.”, które przed trzema miesiącami rozpoczęło produkcję samolotów dla Anglii, według doniesienia dziennika „Financial Post”, wychodzącego w Toronto, miało wstrzymać wykonywanie zamówień, ponieważ Anglia nie jest w możności dostarczyć niezbędnych dla produkcji części składowych. W przyszłości ma wspomniane towarzystwo przystąpić do fabrykacji samolotów dla Stanów Zjednoczonych.

Szanghaj, 6 sierpnia. — Potęga i znaczenie Anglii na Dalekim Wschodzie kurczy się w oczach. Jest to powszech-

ny pogląd chińskiej opinii publicznej oraz prasy, która wobec wojskowych sukcesów Niemiec i klęsk polityki angielskiej na Dalekim Wschodzie od kilku tygodni zajmuje się głównie rozważaniami na temat przyczyn upadku Anglii. „Polityka Anglii na Dalekim Wschodzie została storpedowana” — pisze dziennik „Chungmeilijpao”. Dziennik jest rozgorączkowany z powodu zdrady Anglii wobec Chin i stwierdza, że próba Anglii podjęta na koszt Chin, celem zbliżenia się do Japonii kompletnie zawiodła. Z tego powodu można oczekiwać zwrotu na niekorzyść Anglii. Kontynuując swoje wywody dziennik stwierdza, że nie należy oczekiwać żadnej sympatii ze strony Chin dla Imperium Anglii, które stosunki do Chin czy to kulturalne, czy wojskowe, czy też gospodarcze nie mają nic innego na celu, jak ujarznienie Chin i wyciągnięcie materialnych korzyści dla Anglii. Imperializm angielski, który dawniej chełpił się wielkością podległego sobie państwa, chyli się obecnie do upadku.

Szanghaj, 6 sierpnia. — Niezadowolone Anglików zamieszkałych w Hong-

kongu z powodu zarządzeń ewakuacyjnych rządu londyńskiego doszło obecnie do tego, że wybuchł otwarty bunt przeciwko rozkazowi ewakuacji kobiet i dzieci. Jak wiadomo, władze angielskie zarządziły, że wszyscy członkowie rodzin angielskich, zwłaszcza kobiety i dzieci mają zostać przewiezieni do Australii. Kiedy więc z końcem tygodnia zawiadł do Hongkongu parowiec pojemności 26 tys. ton z poleceniem wzięcia na pokład około 2000 ewakuowanych osób, wszystkiemu dotyczące osoby z drobnymi wyjątkami odmówiły udania się na pokład. W rezultacie parowiec musiał opuścić Hongkong, wziawszy zaledwo 52 ewakuowanych. Niechęć ludności Hongkongu do ewakuacji jest zrozumiałym następstwem faktu, że wiele tysięcy ewakuowanych, przybyłych do Australii, ku swemu największemu zdumieniu nie zastało tam żadnych w ogóle przygotowanych pomieszczeń. Ponadto nie wyasygnowano żadnych sum na pokrycie wysokich kosztów ewakuacji.

Tak wyglądają metody brytyjskie. Wymieniony wypadek jest dalszym ogniwem nie kończącego się łańcucha zarządzeń rządu londyńskiego, które niezliczoną ilość ludzi naraziły na nędzę i nieszczęście. Są to metody czysto plutokratyczne.

Lotnicy włoscy zwyciężają w Afryce

ZESTRZELILI ONI 12 NIEPRZYJACIELSKICH SAMOLOTÓW, NIE PONOSZĄC STRAT — ODPARCI NIEPRZYJACIELA KOŁO NAMA- RAPUT — ZBOMBARDOWANIE PORTU BERBERA

Rzym, 6 sierpnia. — Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco: W Afryce Północnej jedna z naszych eskadr bojowych i myśliwskich podjęła gwałtowną walkę przeciwko licznej formacji nieprzyjacielskiej, która usiłowała bombardować nasze wojska libijskie, maszerujące nad granicą Cyrenajki. W czasie walki, prowadzonej z naszej strony z niewyłąkłą energią, zestrzelono 10 samolotów nieprzyjacielskich, w tym 7 maszyn typu „Gloucester” oraz 5 typu „Blenheim”. Ponadto trafiono i podpalono około tuzin nieprzyjacielskich samochodów ciężarowych.

Dalszy angielski samolot myśliwski zestrzelili nasze bombowce, które w pobliżu Marsa Matruk dokonały skutecznego bom-

bardowania. Wszystkie nasze samoloty powróciły do swoich baz operacyjnych.

W Afryce Wschodniej przy czynnej pomocy ludności odparły silny atak nieprzyjacielski na Namaraput, nad granicą górnego Sudanu, koło jeziora Rudolf. Jedna z naszych eskadr powietrznych zbombardowała port w Berbera i uzyskała przy tym pełne trafienie bombą w jeden z okrętów. Nieprzyjacielski atak powietrzny na Massala spowodował tylko nieznaczne szkody w porcie oraz pociągnął za sobą stratę 4-ch zabitych i około 30-tu rannych, w tym 11-tu Askarisów. Zestrzelono 2 samoloty nieprzyjacielskie, zestrzelenie trzeciego jest prawdopodobne. W Cassala artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła jeden samolot nieprzyjacielski.

Nadzwyczajne posiedzenie parlamentu w Sztokholmie

OSWIADCZENIE KRÓLA SZWEDZKIEGO MYŚL PRZEWODNIA SZWEDZKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ

Sztokholm, 6 sierpnia. — Uświęconym tradycją zwyczajem dokonał król otwarcia nadzwyczajnego posiedzenia parlamentu w Sztokholmie. Nawiazując do polityki zagranicznej Szwecji, król Gustaw V. oświadczył: „Moja polityka zagraniczna nie uległa zmianie. Moim szczerym życzeniem jest utrzymanie poprawnych i przy-

jaznych stosunków we wszystkich kierunkach”. W dodatkowym budżecie na rok budżetowy 1940/41, jaki przy tej okazji przedłożył Izbie, a który przewidyuje wydatki w sumie 45 milionów 672 tysiące 100 koron, na uwagę zasługuje pozycja 41.260.000 koron, przeznaczona na zwiększenie zbrojeń, która ma być użyta wyłącznie na cele budowy nowych fortyfikacji.

RUMUNIA JEST SKŁONNA DO PERTRAKTACJY Z BUŁGARIĄ I WĘGRAMI

Bukareszt, 6 sierpnia. — W urzędowym komunikacie rząd rumuński oświadczył, że jest skłonny do rozpoczęcia w przyszłym tygodniu rokowań z Bułgarią i Węgrami. Odnosnie pełnomocnictwa do wszczęcia rozmów udzielił rząd rumuński posłowi Rumunii w Belgradzie dla zagadnień bułgarskich oraz posłowi w Rzymie (który poprzednio pełnił te obowiązki w Budapeszcie), dla zagadnień węgierskich.

130 YANKESÓW OPUSZCZA SZWECJĘ

Sztokholm, 6 sierpnia. — 130 obywateli Stanów Zjednoczonych, zamieszkałych w Szwecji skorzysta z propozycji poselstwa St. Zjedn., aby móc udać się do Stanów Zjedn. na pokładzie okrętu transportowego „American Legion”, przesłanego przez rząd amerykański. W połowie sierpnia okręt opuści Petsamo w Finlandii północnej.

PIRACI ANGIELSCY RABUJĄ ZYWNOŚĆ, PRZEZNACZONĄ DLA FRANCJI

Genewa, 6 sierpnia. — Anglicy zrabowali dalsze ilości środków żywności, przeznaczonych dla nieokupowanej części Francji. Jak stwierdza „Temps” w ostatnim tylko tygodniu flota angielska „skonfiskowała” 260.000 ton środków żywności, przeznaczonych dla Francji.

GUBERNATOR DR FISCHER UDAJE SIĘ DO GDAŃSKA

Warszawa, 6 sierpnia. — Pod przewodnictwem gubernatora dra Fischera udaje się w tych dniach delegacja okręgu warszawskiego do Gdańska, celem omówienia szczegółów współpracy między Gdańskiem i okragiem warszawskim w dziedzinie gospodarczej.

TAJEMNICZA PODRÓŻ CHAUTEMPSA DO AMERYKI

Genewa, 6 sierpnia. — Misja Chautempsa, którego marszałek Pétain wysłał do Ameryki Południowej, jest wciąż tematem dyskusji w Vichy. Wyjaśnieniem urzędowym, że Chautemps ma powiadomić francuskich dyplomatów w Ameryce Południowej o konstytucyjnej przebudowie Francji, mało kto wierzy. Krażda natomiast pogłoski, przypisujące marszałkowi Pétainowi innego rodzaju plany, a mianowicie zwracającą uwagę na fakt, że francuski pretendent do tronu hrabia Paryża uciekł z Anglii do Ameryki Południowej. Chautemps miał by rzekomo za zadanie porozumieć się z Hrabia Paryża w sprawie przywrócenia monarchii we Francji. Pétain miał zawsze dużo sympatii do hr. Paryża.

Nie można, oczywiście, ustalić w jakiej mierze wszystkie te przypuszczenia opierają się na faktach. W każdym jednak razie wiadomości ostatnie z Vichy potwierdzają wielkie trudności, na które napotyka rząd Pétaina i Lavala.

„GENERAL GŁÓD”

SPRZYMIERZENIE ANGLI

Madryt, 6 sierpnia. — W związku z ostatnią statystyką niemiecką dotyczącą ilości zatopionych angielskich okrętów, pisze dziennik „Madrid”, że Anglia nie będzie w stanie przez długi jeszcze okres czasu ponieść tak olbrzymich strat. „General Głód”, którego Anglia zamierzała zmobilizować przeciwko Niemcom, okazał się złym sprzymierzeńcem. Zamiast walczyć z wrogiem, zwraca się on przeciwko niej, która chciała go uczynić swoim własnym sojusznikiem.

REWELACJE O ANGLISKIM SZPIEGOSTWIE W JAPONII

Szanghai, 6 sierpnia. — Japoński czasopiśmiotwo „Tairiku Szimbun” domaga się zaostrożenia obserwacji odnośnie angielskiej akcji szpiegowskiej na terenie Chin, przy czym przynosi sensacyjnie brzmiące rewelacje o działalności jednej z brytyjskich organizacji szpiegowskich, pozostających pod kierownictwem agenta Secret Service niej. Scotta w Szanghaju. Do dyspozycji Scotta stoi ponad 50 subagentów. W dalszym ciągu pismo przynosi nazwiska kilkunastu współpracowników tej agencji Secret Service.

Władze japońskie czynią energiczne wysiłki celem wykrycia na terenie Szanghaju osób, z którymi kontaktował się zmarły ostatnio korespondent biura Reutersa Cox. Stwierdzono, że wspomniany agent brytyjskiej służby wywiadowej współpracował przy pomocy licznych subagentów.

TANIA ZEMSTA ANGLIKÓW

Tokio, 6 sierpnia. — Raport generalnego konsula w Singapurze do japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych potwierdza wiadomość o aresztowaniu przez władze brytyjskie tamtejszego przedstawiciela agencji Domei Kobajasi. Trzech policjantów i jeden przedstawiciel Secret Service wtargnęli — jak donosi raport — do prywatnego mieszkania Kobajasi, aresztowali go i dokonali wielogodzinnej rewizji wszystkich ubikacji, przy czym skonfiskowali korespondencje prywatne. Również w biurze agencji Domei dokonano rewizji.

Japoński konsul generalny w Hongkongu doniósł, że aresztowanie japońskiego przemysłowca Janaguzi przez Anglików umotywowano śmiesznym twierdzeniem, jakoby Janaguzi „stanowił niebezpieczeństwo dla publicznego spokoju i interesów narodowych”. — W związku z tym donoszą z Szanghaju, że aresztowanych Japończyków przewieziono do obozu koncentracyjnego.

Ponadto drogą na Szanghai nadeszła tu wiadomość, że w Hangun Anglicy aresztowali trzech kupców japońskich bez podania jakiegokolwiek powodu.

ZAKAZ UBOJU RYTUALNEGO W RUMUNII

Bukareszt, 6 sierpnia. — W Rumunii wyszedł zakaz uboju rytualnego drobiu bez poprzedniego ogłoszenia. Od czasu wydania zarządzenia o zakazie uboju rytualnego bydlęta podawano w restauracjach żydowskich jedynie drób.

Skutki prowokacyjnych aresztowań

DALSZY WZROST OBURZENIA W JAPONII — „JAPONIA POWINNA OKAZAĆ SWĄ BEZWZGLĘDNĄ SIŁĘ, BY ANGLIA OTRZYMAŁA NAUCZKĘ

Tokio, 6 sierpnia. — Wczorajsze wieczorne wydania dzienników dają wyraz powszechnemu oburzeniu z powodu dokonanych w Anglii aresztowań obywateli japońskich. Dziennik „Tokio Asahi Szimbun”, który dotychczas występował w sensie porozumiewawczym, określa fakt aresztowań, jako „zuchwałą zemstę”. Dziennik domaga się, aby rząd japoński odważył się Anglii zasada „oko za oko, ząb za ząb”. „Tokio Niczi Niczi” osądza „prowokację angielską” jako typowy wyraz gwaltu angielskiego władz, przeciwko któremu należy występować w identyczny sposób. Anglia zrozumieła tylko taką wymowę słów, której na imię brutalność.

„Hoczi Szimbun” domaga się natychmiastowego odwołania z Londynu ambasadora Szigemitsu. W pełnych połoju wywodach dziennik podkreśla, że nadszedł czas powzięcia ostatecznej decyzji. Nar. I japoński nie dopuści do ustępstw, względnie do wyrozumiałości.

„Mijako Szimbun” pisze, że Japonia będzie się prawdopodobnie domagać natychmiastowego uwolnienia aresztowanych Japończyków, a zarazem wezwie wszystkich przebywających w Anglii obywateli japońskich do powrotu do ojczyzny. Znany narodowiec prezydent Toholca domaga się na łamach dziennika „Kokumin Szimbun”, aby Japonia wykazała swą bezwzględną siłę, bowiem Anglia musi otrzymać nauczkę.

Załoga angielskiej łodzi podwodnej

miała szczęście

WYWIAD Z ZAŁOGĄ ZWYCIĘSKIEGO TORPEDOWCA „UGOLINO VIVALDI” — 5 TYGODNI BRYTYJSKI OLBRYM PODWODNY CZY- HAŁ W GŁĘBI MORZA ŚRÓDZIEMNEGO — PIERWSI JENCY MARY- NARKI BRYTYJSKIEJ W NIEWOLI WŁOSKIEJ

Rzym, 6 sierpnia. — W związku z zatopieniem angielskiej łodzi podwodnej „Oswald” pojemności 1500 ton i wzięciem do niewoli 5 oficerów oraz 47 marynarzy z tej załogi ogłasza specjalny sprawozdawca agencji Stefani interesujące szczegóły, których dowiedział się po powrocie zwycięskiego torpedowca „Ugolino Vivaldi”.

Włoski kontrtorpedowiec znajdował się już od kilku dni w obojędnie po Morzu Jońskim, kiedy w nocy na piątek zaobserwował w pobliżu przylądka Spartivento w odległości około 2000 m wieżę wielkiej łodzi podwodnej. Komendant rozkazał natychmiast skierować statek pełną parą przeciwko wypatrzonemu łodzi podwodnej, która szybko pozcęła się zanurzać i równocześnie wystrzeliła 4 torpedy. Kapitan fregaty Galati dzięki zrecznemu manewrowaniu zdołał uniknąć torped, nie zmieniając przy tym kursu na łódź podwodną i wreszcie najechał pełną parą wprost na, do połowy wynurzona z wody, wieżę

łodzi. Było to o godzinie 23,10.

Wkrótce potem kapitan dał rozkaz do zawrócenia, celem ostatecznego zlikwidowania angielskiej łodzi podwodnej kilku bombami podwodnymi. Kiedy kontrtorpedowiec zbliżył się ponownie do miejsca zdarzenia, zauważył świetne sygnały S. O. S. Prawie całej załodzi łodzi podwodnej, z wyjątkiem kucharza, palacza i szefa maszyny udało się opuścić tonącą łódź. Torpedowiec opuścił niezwłocznie łódź motorową, która wyratowała płynących resztków.

Wczesnym rankiem pierwszych jeńców wojennych marynarki angielskiej wysadono na ląd i przewieziono do szpitala, porfiwaz niemal wszyscy zapadli na zapalenie oczu, jakiego nabawili się pływając przez morze, pokryte warstwą benzyny.

Jeńcy angielscy opowiadali, że żeglowali po morzu już od 5 tygodni, przy czym żaden ich atak na jednostki włoskie nie został uwieczniony powodzeniem.

„Tommies” hulali w kaplicy klasztornej

GEHENNA ZAKONNIKÓW W KLASZTORZE FLAMANDZKIM ŚWIĘTOKRADCY ANGLICY — BIEDNYCH O. O. KAPUCYNÓW NIE- MAL DOSZCZĘTNIJE OKRADZIO

Bruksela, 6 sierpnia. — Ojciec Ganisza profesor kolegium OO. Kapucynów we flamandzkim mieście Aalst złożył ostatnio następujące sprawozdanie o namiętnym zachowaniu się żołnierzy angielskich podczas bitwy we Flandrii:

„Po bombardowaniu miasta Tournai (prowincja Dornik) wszyscy profesoria, ojcowie i studenci opuścili klasztor w Tournai. Dla ochrony klasztoru pozostali jedynie dwaj starzy ojcowie. Nabożni mieszkańcy miasta zostali zmuszeni przez wojska angielskie pod groźbą rewolwerów go ucieczki do Francji. Również obaj obojcie pozostali w klasztorze musieli go opuścić. Ukorzyli się oni jednak w pobliżu i powrócili natychmiast po wycofaniu się Anglików.

Oczom ich przedstawił się obraz najokropniejszego zniszczenia i spustoszenia, dokonanego przez wojska angielskie. Cele profesorów były spłądowane, maszyny do pisania, biurka, fotografie, aparaty fotograficzne, a nawet odzież Kapucynów zostały skradzione. Zawartość szaf, flad, manuskrypty, prace naukowe, listy, podante, rozsiane na podłodze, tuby z farbami artystów podeptane, kufty z mieniem studentów rozbita i obrabowane. Całe naczynie kuchenne klasztoru w szczerbach zmieszane z pustymi i rozbitymi flaszkami z wódki pokrywało podłogę kaplicy klasztornej, stanowiąc smutne świadectwo dzikich orgij pijackich angielskich żołnierzy w kościele”.

W Londynie tracą zupełne głowy

NIE WIADOMO GDZIE JEST KRÓL — CHURCHILL ZARZĄDZIL „MINUTĘ MILCZENIA” — PASKARSTWO KWITNIE — MINISTER- STWO INFORMACYJ CHCE CYTATAMI Z ANGLIKAŃSKIEJ BIBLIJI USPOKOIĆ ROZGORZAKOWANE UMYSŁY

Madryt, 6 sierpnia. — Władze angielskie dementują za pośrednictwem radia i prasy krążącą w Lizbonie pogłoskę, że angielska para królewska ma zamiar udać się do Kanady. Londyn zaznacza z naciskiem, że angielska para królewska i obie księżniczki znajdują się w Anglii.

Po zlikwidowaniu „kolumny milczenia”, Winston Churchill, jak donoszą z Londynu, zaproponował wprowadzenie w Anglii codziennie jednej minuty milczenia, aby w tym czasie wszystkim Anglikom dać sposobność zastanowienia się nad sprawą, o którą walczy Anglia.

Pojawiające się ostatnio w czolowych pismach angielskich krytyczne głosy na temat rozpatrywania wszystkich ważnych spraw na tajnych posiedzeniach parlamentu, doprowadziły do zmiany programu. Pierwotne postanowienie rady ministrów, by premier wygłosił swoją najbliższą mowę na posiedzeniu tajnym Izby Gmin, ma być zmienione. Churchill będzie przemawiał na posiedzeniu jawnym, a tylko dyskusja nad jego mową odbędzie się „przy drzwiach zamkniętych”.

Walka z niebezpieczeństwem inflacji już się w Anglii rozpoczęła. Codziennie

Gubernia Generalna w cyfrach

W wydawanym przez Urząd Statystyczny w Berlinie czasopiśmie „Wirtschaft und Statistik” opublikowane zostały po raz pierwszy urzędowe, niezmiernie ciekawe, dane cyfrowe, dotyczące terenów wschodnich.

Podział dawnej Polski według obszaru i liczby ludności przedstawia się jak następuje:

	km ²	mieszkańców
dawna Polska	839437	32143000
z tego:		
obszar interesów niemieckich	188185	20219000
a w tym:		
tereny przyłączone do Rzeszy	91974	9627000
Gubernia Generalna teren przyłączone do Słowacji	95625	10565000
588	27000	
obszar interesów rosyjskich	201252	11924000
z czego oddano Litwie	6704	426000

Gubernia Generalna posiada cztery okręgi administracyjne zwane także maczety dystryktami. Na czele każdego dystryktu stoi szef dystryktu, któremu przysługują tytuł gubernatora.

Poszczególne dystrykty w cyfrach przedstawiają się jak następuje:

	km ²	mieszkańców
Dystrykt Kraków	26884	3190000
„ Lublin	26848	2145000
„ Radom	25297	2505000
„ Warszawa	16656	2725000

odzywają się ostrzegawcze głosy prasy, która wskazuje na groźne tendencje zwyczajowe plac i cen.

Wśród ludności panuje rozgorączczenie, że krótkowzroczna polityka gospodarstwa rządu prowadzi do zubożenia szerokiej masy, gdy z drugiej strony niektóre koła zaczynają się nadmierne na wojnie wzbogacać.

Wysokie stawki plac w przedsiębiorstwach przemysłu wojennego spowodowały dalszą emigrację ludności wiejskiej do miast. Wobec tego, że nawet w czasach normalnych większość ludności Anglii zamieszkuje wielkie miasta, obecnie przemysł zbrojeniowy zabiera rolnictwu ostatnie rezerwy rąk roboczych. Jest to objaw tym groźniejszy, że aby wyżywić ludność, czyni się teraz rozpaczliwe wysiłki w kierunku wzmocnienia zamiedlanej od dziesiątków lat produkcji rolnej. Aby powstrzymać odpływ rąk roboczych ze wsi, podniesiono o 25 proc. ich płace, na co przemysł zbrojeniowy odpowiedział nowymi podwyżkami, wymagającymi nowych zarządzeń ze strony rolnictwa.

Ward Price stwierdza w „Daily Mail”, że jest to dopiero zgubny początek owej nieskończonej śruby cen, której ostatecznym końcem jest inflacja.

Ministerstwo informacji zamieszcza w prasie półstronowe obwieszczenia, które nie są niczym innym, jak tytko... cytatami z biblii. Zwłaszcza drugi ustęp księgi Joela podawany jest szczegółowo, jako aktualna wizja nowoczesnej wojny, grożącej Anglii. Kończy się zaś miłą, słownymi literami wydrukiwaną zapowiedzią, wyjętą z prorocstwa Joela: „Odpędź od was daleko armię pomyć”. Takimi to i podobnymi środkami usiłuje się dziś wzbudzić ufność przestraszonej ludności wyspy. Słowa prorocтва — jak zapewnią oświadczenie — mają „żywotne znaczenie narodowe”.

ANGLICY „NIESTETY” NIE MOGĄ POKAZYWAĆ SWYCH PORTÓW

Nowy Jork, 6 sierpnia. — W tym samym czasie, kiedy korespondent zagraniczny pokazał „miasto Hamburg zamienione w proch”, londyński przedstawiciel „Associated Press” podjął ponowną próbę uzyskania od władz londyńskich zezwolenia na zwiedzenie zbombardowanych portów angielskich. Prośba została jednak ponownie odrzucona z uwagą, że portów „niestety” nie można pokazać. Celem przesłania swej agencji przynajmniej jakiejś informacji na ten temat, korespondent z konieczności zorganizował ankietę u władz i redaktorów angielskich. Ci przyznali się do faktu ataków lotniczych, natomiast utrwalił zbagatelizować wyrządzone szkody.

Jak wygląda naprawdę sprawa ewakuacji dzieci z Anglii?

DEBATY W IZBIE GMIN — „NIE PRZECENIAJCIE ZAPROSEN DO AMERYKI” — LUKSUSOWE INTERNATY POWĘDROWAŁY PRZEZ OCEAN — „GODZINA PRÓBY” CZY „RATUJ SIĘ, KTO MOŻE” — OGRANICZENIE EWAKUACJI PRYWATNEJ — GDZIE ZNAJDUJĄ SIĘ KSIĘŻNICZKI ANGLIJSKIE?

W dniu 5 lipca obwieszczone w Anglii oficjalnie, że z powodu zbyt wielkiej liczby zgłoszeń zamknięto listy komitetu, zajmującego się ewakuacją dzieci angielskich za morze. Komitet, składający się z 19 urzędników różnych ministerstw i urzędów państwowych, pod przewodnictwem podsekretarza stanu dla dominiów, utworzył się dopiero w połowie czerwca. Wkrótce jednak zaczęły się mnożyć oznaki, że projekt ewakuacji wypaczył się w coś w rodzaju masowej emigracji zamożnych warstw angielskich,



Dla nich droga do Ameryki stoi otworem. O nędzy nie mają pojęcia.

co zaniepokoiło władze, a rozgoryczało ludność. Jeszcze w ciągu debaty ewakuacyjnej w Izbie Gmin, 13 czerwca, wielu mówców żądało usunięcia z wyspy wszystkich osób niezdolnych do walki, a zątem, oprócz dzieci również kobiet oraz starców i chorych, „aby walczący mieli swobodę działania”. Sądono, że zwłaszcza Stany Zjednoczone, „które wobec Anglii mają nieczyście sumienie”, z największą radością powitają u siebie uchodźców angielskich i dadzą im bezpieczne schronienie. Wezwano też liczne organizacje prywatne w Anglii i w dominiach, zajmujące się w czasie pokoju u dzieleniem porad emigrantom, wymianą dzieci szkolnych itp., do czynnej współpracy z komitetem ewakuacyjnym. Zaproszenia od osób prywatnych i instytucji publicznych pod adresem uchodźców angielskich, które po upadku portów kanałowych nadeszły do Anglii z Australii, Kanady, Afryki Południowej i ze Stanów Zjednoczonych, znalazły wdzięczny i szeroki oddźwięk.

Już w dwa tygodnie później angielskie ministerstwo dominiów ostrzegło publiczność angielską przed przecenianiem praktycznej wartości tych propozycji. „Times” z 27 czerwca pisał, że o masowej wędrowce za morze dzieci w wieku 5—15 lat nie może być mowy. Można brać w rachubę tylko bardzo ograniczoną ich liczbę, a transporty ich mogą się rozpocząć najwcześniej z końcem czerwca, prace bowiem związane z „wyborem, transportem, ustaleniem opieki i przyjęciem” dzieci wymagają dłuższego czasu. W dwa dni później wspomniany dziennik zamieścił w sensacyjnej formie list byłego nauczyciela, rektora kolegium w Winchester, potępiający wyraźnie zbyt wielką skwapliwość ewakuacyjną wyższych klas angielskich. Autor listu podkreślał, że w niektórych kolach zbyt intensywnie zajmują się sprawą bezpieczeństwa. „Jest oczywiście, rzeczą pożądaną, by młodsze dzieci znajdowały się w bezpiecznych miejscach. Starsze jednak, mianowicie kilka roczników poniżej wieku prekluzyjnego 16 lat, mogłyby pozostać w kraju i pomagać dorosłym. Wystano za granicę chłopców i dziewczęta, których równieżyć za szkół powszechnych oddawna zatrudnieni są przy pracach, mających doniosłe znaczenie dla wojny. „Jak możemy twierdzić, że wychowujemy te młodzież na dobrych obywateli i dzielnych przywódców narodu, jeżeli równocześnie zmuszamy ją do opuszczania zagrożonej placówki?”

Wywody te i troska rządu stają się do-

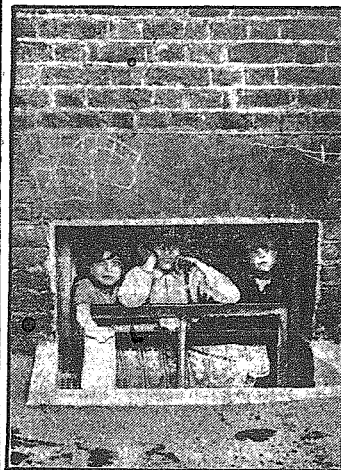
piero wówczas zrozumiałe, gdy się rzuci okiem na szpalty ogłoszeń „Timesa” z któregośkolwiek dnia w okresie, od końca maja po dzień dzisiejszy. Z nich bowiem łatwo można się przekonać, że poza przygotowaniem oficjalnymi, podjętymi przez aparat rządowy, dawno trwa szeroko zakrojona akcja ewakuacyjna, prowadzona przez silne finansowe sfery angielskie. Całe luksusowe internaty, gdzie czesne semestralne wynosi powyżej sześć tysięcy szterlingów, wędrowały z setkami wychowanków i sztabem nauczycielskim i obecnie dają znać o sobie z Ottawy w Kanadzie, albo z Adelajdy w Australii. Inne szkoły, mające swe pierwotne siedziby w pałacach wiejskich, poszukują za morzem drogą ogłoszeń, odpowiednich budynków z własnymi parkami i zabudowaniami gospodarskimi, położonych w pięknej okolicy i posiadających dobre warunki klimatyczne. Rodzice proszą w ogłoszeniach o wskazanie godnych zaufania zakładów, w których mogliby umieścić swoje dzieci. Poszukuje się towarzyszek, sióstr, wychowawczyń i ochmistrzów, imi znowu oferują swe usługi jako towarzysze podróży, za drobną opłatą i bilet przejazdu. A moc wytwornych rezydencji wiejskich i miejskich oferuje się po śmiesznie niskich cenach, „z powodu wyjazdu właściciela”. Liczba emigrujących osób dorosłych wydaje się jeszcze wyższą niż liczba dzieci.

Ogłoszenia takie tworzą niesamowity kontrast z całym szpaltami rozpaczliwych prób o „jakieśkolwiek wiadomości” o żołnierzach i osobach cywilnych, zaginionych we Francji. Przeważnie zaginiony „był widziany po raz ostatni” w piwnicie, albo w hotelu Carlton w Calais. Jeszcze smutniejsze wrażenie robią rozsiadane wśród tych anonsów próby towarzysztw dobroczynnych o ofiarowanie na krótki czas siedziby wiejskiej na pobyt dla dzieci szkół ludowych ze „strefy niebezpieczeństwa”. Wiadomo przecież, że spośród dzieci londyńskich wysłano w początku czerwca 120.000 do innych części kraju, podczas gdy 330.000 musiało pozostać na miejscu, ponieważ rodzice ich nie chcieli słyszeć o ewakuacji, która się już raz nie udała, i ponieważ rząd obawiając się lawnowego nieposłuszeństwa wobec swoich zarządzeń, chciał utrzymać ich dobrowolny charakter. W Glasgowie np. szkoły są otwarte, zniesiono nawet wakacje sierpniowe, aby w celu ochrony przeciwlotniczej kontrolować obecność dzieci.

Czy więc w ogłoszeniach, umieszczanych zarówno przez bogatych uchodźców, jak przez ofiary wojny w lecie 1940 r., nazwanym przez samych Anglików „godziną próby”, przebijają się zimna krew, czy też hasło paniki „ratuj się, kto może”? Zdania co do tego są w Anglii bardzo podzielone. Ward Price napisał jeszcze 22 czerwca w „Overseas Daily Mail”, że w tej najcięższej próbie, którą Anglia od tysiąca lat przechodziła, naczelnym zadaniem jest wywieźć do Kanady jak największą liczbę nieprodukcyjnych konsumentów, jak kobiety, dzieci i starcy. Równocześnie jednak rząd zaczął już tamować i skierowywać w inne strony niepoważną falę uchodźców, pozerających nie tylko dewizy ale i tonaż okrętowy. Utworzył się wydział, złożony z członków parlamentu, który przede wszystkim popierał emigrację do Stanów Zjednoczonych, dominia bowiem są uboższe i bardziej zaobserbowane świadkami na rzecz wojny. Członkowie wydziału świecili dobrym przykładem, wysyłając własne dzieci na drugą stronę Atlantyku. Oni też pisali poważne listy do „Timesa”, w których uspokajali matki angielskie, że obawy ich o zły wpływ manier jankesów na dobrze ułożone ich latorośle są płonne. Manieri te bowiem są o wiele lepsze, niżby na to wskazywały filmy dźwiękowe.

Rząd wkrótce potem oświadczył, że tylko w wyjątkowych wypadkach można wysyłać dzieci do Stanów Zjednoczonych. Wówczas mianowicie, gdy tamtejsi krewni albo towarzystwa dobroczynnie poniosą koszty utrzymania i transportu. Angielskie rezerwy dolarów, nawet kanadyjskich, nie mogą być na ten

cel użyte. Ewakuacje w większym stylu musza być skierowane do dominiów o walucie szterlingowej. Widocznie ministerstwo skarbu zrozumiało już wówczas, że w zamieszanym pierwszych dni czerwca wielu bogatych obywateli skorzystało ze sposobności i w celu obejścia przepisów dewizowych wraz z bagażem swoich rodzin, wysłało duże zasoby gotówkowe. Nawet przy zaproszeniach z Australii i Południowej Afryki pozostało zresztą otwarte zagadnienie finansowania. Gdy bowiem kilka tysięcy do-



Te dzieci, głodne i zaniedbane, patrzą na okropności wojny

brze sytuowanych rodzin ofiarowało się przyjąć bezpłatnie dzieci, pochodzące z „odpowiednich środowisk”, to przeciw zakłady wychowawcze, organizacje kościelne i inne, mogące zająć się większymi grupami dzieci, żądają sporych opłat. Wreszcie pozostaje zagadnienie transportu, które dotychczas rozwiązać mogli tylko uchodźcy, rozporządzający większym zasobem gotówki.

Obecnie ograniczono „ewakuację prywatną” okrętami transoceanicznymi szeregiem nowych przepisów, które świadczą o tym, że w ostatnich tygodniach, podczas ewakuacji dzieci, wymknęło się mnóstwo innych osób. Od 6 czerwca mogą z Anglii wyjechać za morze, z wyjątkiem podróży przedsiębiorczych w niezmiernie pilnych i ważnych sprawach służbowych, tylko dzieci poniżej 16 lat, wysyłane według planów opracowanych przez władze, dzieci bez towarzystwa starszych, oraz matki takich dzieci, nie zaś ich ochmistrze i wychowawczynie — dalej kobiety, których mężowie pracują za morzem, wraz z dziećmi poniżej lat 16, wreszcie osoby, które przekroczyły 60 lat. Ale i z tego kontyngentu tylko ci dostają zezwolenie na wyjazd, którzy mogą się wykazać posiadaniem karty okrętowej.

Istnieją tylko niezupełne dane o liczbie dzieci, ujętych przez rządową akcję ewakuacyjną oraz o celu ich ewakuacji. W wywiadzie, zamieszczonym w „Daily Mail” z 6 czerwca, a mającym przeziwaczać rozgoryczonym głosem krytyki, odzywającym się wśród szerokiej sfery z powodu klasowego charakteru całej akcji ewakuacyjnej, mówi się o 30.000 dzieci, które do końca sierpnia mają znaleźć bezpłatne pomieszczenie w Stanach Zjednoczonych. Trzy czwarte tej liczby, to dzieci rodzin robotniczych. Każdy statek, odchodzący w najbliższym czasie do Stanów Zjednoczonych, ma przewozić grupy tych dzieci. Przynajmniej się jednak, że dotychczas nie przewieziono ani jednej. Wreszcie podkreśla się raz jeszcze, że dalsze zgłoszenia z Anglii, Szkocji i Walii nie są przyjmowane. Wskutek gwałtownego napływu bowiem w ostatnich tygodniach wyczerpano wszystkie możliwości na długie miesiące. Tego samego dnia donosi niepozorna notatka prasy angielskiej o przybyciu 650 dzieci wysokiej arystokracji angielskiej do Nowego Jorku, wśród nich siostrzeńców i siostrzenice królowej. Przybyły z Anglii przez Montreal i znajdują pomieszczenie w pewnym majątku ziemskim

w Virginii. Koszty ponosi J. P. Morgan. Poza planem akcji rządowej, mogą obecnie, w myśl wyraźnego zarządzenia ministerstwa dla Indii, wyjechać do Indii jeszcze i te dzieci angielskie, których rodzice mieszkają w Indiach, albo Birnie.

O miejscu pobytu angielskiej następczyni tronu, 14-letniej księżniczki Elżbiety i jej młodszej siostry, kursuje moc pogłosek. Ostatnio wszystkie prawe gazety zamieszczają inspirowane notatki, z których wynika, że obie księżniczki bawią jeszcze na terenie Anglii. Miejsce ich pobytu na wsi, otoczone jednak jest tajemnicą. W ogóle cel drogi pociągów, wiozących ewakuowane dzieci, ukrywa się obecnie z równą troskliwością, jak przesunięcia wojsk. — W ten sposób chce się zapobiec licznym odwiedzinom rodziców na kwaterych dzieci, raz aby odciążyć ruch kolejowy i tramwajowy, a po wtóre i przede wszystkim dlatego, że na skutek takich odwiedzin rozpoczęła się już wędrowka podrotna do domów rodzicielskich, która zniweczyła pierwszy plan ewakuacyjny. Jest bowiem rzeczą stwierdzoną, co też przyznano w Izbie Gmin, że ludność angielska nie ma zaufania do ewakuacji na terenie samej Anglii. — Ciągłe zarządzenia, zmieniające „strefy bezpieczeństwa” na obszary, podlegające ewakuacji, sprzyjają oczywiście temu brakowi zaufania.

BRAT MARSZAŁKA GOERINGA W ZAKŁADACH „RESCHITZA”

Bukareszt, 6 sierpnia. — Albert Goering, brat marszałka Rzeszy, został, według doniesień prasy bukareszteńskiej, wybrany przez walne zgromadzenie zakładów „Reschitza” członkiem rady nadzorczej. Zakłady „Reschitza” są największym przedsiębiorstwem zbrojeniowym w Rumunii. Znaczną część akcji znajduje się w rękach pilniejszych zakładów Skody, — największego koncernu zbrojeniowego w Protektoracie, w których to zakładów zarządzanie czynnym był dotychczas Albert Goering.

MARYNARZE GRECCY ODMÓWILI WYJAZDU DO ANGLII

Nowy Jork, 6 sierpnia. — Jak donoszą z Norfolku w stanie Wirginia 13-tu członków załogi greckiego parowca frachtowego „Panama”, który miał wyjechać do Anglii z ładunkiem drobnicy, odmówiło posuszenia. Rozłożyli się oni wraz ze swym skromnym dobytkiem na moście portowym i oświadczyli, że nie ruszą się stamtąd i rozpoczną strajk głodowy, jeżeli ich przełożeni nie zezwolą im na swobodny powrót do Grecji.

DALSZE KROKI KU ROZSZERZENIU NIEMIECKO-JUGOSŁOWIAŃSKIEGO OBROTU TOWAROWEGO

Berlin, 6 sierpnia. — Prowadzone w w ostatnich dniach w Berlinie rozmowy między przewodniczącymi niemieckiej i jugosłowiańskiej komisji rządowych w sprawie szeregu zagadnień, dotyczących niemiecko-jugosłowiańskiego obrotu towarowego doprowadziły do podpisania w dniu 31 lipca obustronnej umowy.

Dzięki temu porozumieniu i w obliczu obecnej sytuacji podjęte będą dalsze kroki celem rozszerzenia obrotu towarowego między obydwoma krajami. M. L. uległa uregulowaniu sprawa obrotów handlowych między Jugosławią a okupowana przez Niemcy Holandią.

WSTRZĄSAJĄCE SZCZEGÓŁY KATASTROFY KOLEJOWEJ W U. S. A.

Nowy Jork, 6 sierpnia. — W związku z katastrofą wagonu motorowego w Akron w stanie Ohio, sformułowano, że wazony pasażerskie wagonu motorowego, należące do towarzystwa kolejowego „Pensylwania” ponieśli śmierć, wskutek najechnania motorowców, na zakręcie odcinka jednomotorowego, na pociąg towarowy. Wskutek zderzenia eksplodował rezerwuar benzynowy motorowca, a lokomotywa pociągu towarowego wiodła pociąg szczytów motorowców na przestrzeni 200 m zanim zdołano ją zatrzymać. Kierowca motorowca i konduktor wystawiali się wyskakiwać z wozu, odnieśli jednak przy tym ciężkie rany. Obsługa parowozu pociągu towarowego odniosła tylko lekkie obrażenia. Powodem katastrofy był fakt, że motorowca z niewyjaśnionych dotychczas powodów wjechała na tor, nie czekając na przejęcie pociągu towarowego.

Nowe ważne rozporządzenia Generalnego Gubernatora

Dnia 29 lipca 1940 r. ukazała się część I Dziennika Rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych polskich obszarów.

Czytamy tam rozporządzenie o zatwierdzeniu zaprzysiężonych mierniczych w Generalnym Gubernatorstwie:

Na podstawie § 5 ust. 1 Dekretu Führera i Kanclerza Rzeszy Niemieckiej o Administracji okupowanych polskich obszarów z dnia 12 października 1939 r. (Dz. U. Rzeszy Niemieckiej I, str. 2077) rozporządza Generalny Gubernator, że zaprzysiężeni miernicy b. państwa polskiego potrzebują do wykonywania swych czynności zatwierdzenia przez Wydział Spraw Wewnętrznych przy jego Urzędzie. Jedynie zatwierdzeni używać mogą tego określenia. Wniosek o zatwierdzenie, skierowany do Wydziału Spraw Wewnętrznych przy Urzędzie Generalnego Gubernatora, porzecz należy: 1) urzędowo uwiarytelnionym tłumaczem dekretu o dopuszczeniu jako zaprzysiężonego mierniczego, 2) oświadczaniem Starosty Powiatowego (Miejskiego), że nie istnieją zastrzeżenia co do udzielenia zatwierdzenia, 3) zapewnieniem w miejsce przysięgi o aryjskim pochodzeniu petenta i jego żony (o ile jest żonaty).

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia. Winni przekroczenia przepisów karani będą grzywną lub więzieniem.

Dalsze postanowienie dotyczy rozporządzenia dewizowego dla Generalnego Gubernatorstwa, wydane również na podstawie powyższego § 5 ust. 1 Dekretu Führera i Kanclerza Rzeszy Niemieckiej.

Rozporządzenie to jest uzupełnieniem §§ 7, 8 ust. 1, § 9 lit. a i § 14 rozporządzenia dewizowego z dnia 15 listopada 1939 roku i omawia sankcje karne w sprawie popełnienia wykroczeń dewizowych. Dotyczy to przede wszystkim ściągania przedmiotów, użytych do popełnienia karygodnego czynu, a w szczególności środków przewoźnych oraz przedmiotów, nabytych za wartości, które w myśl rozporządzenia z dnia 15 listopada miały ulec ściąganiu.

Do ściągania wartości, do których odnosi się czyn karygodny, jak również przedmiotów, użytych do ich popełnienia, upoważniony jest Urząd Dewizowy Kraków, o ile obwiniony jest nieobcy lub skazanie określonej osoby jest niemożliwe.

Część II Dziennika Rozporządzeń zawiera czwarte rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia z dnia 31 października 1939 roku o unormowaniu warunków pracy oraz ochronie pracy w Generalnym Gubernatorstwie, uchylając całkowicie ustawę polską z dnia 16 maja 1932 roku o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu i przepisy wykonawcze do tejże ustawy, jak również postanowienia o urlopach.

Na ich miejsce obowiązują przepisy, dotyczące pracowników i pracownic umysłowych i fizycznych oraz terminatorów, zatrudnionych w przedsiębiorstwach gospodarki prywatnej (przemysł, górnictwo, handel) łącznie ze szpitalnictwem i instytucjami opieki społecznej, o ile one nie należą do służby publicznej.

W myśl tych przepisów płatny urlop może być udzielony po 6-ciu miesiącach pracy w tym samym przedsiębiorstwie, o czym rozstrzyga kierownik lub jego zastępca w danym przedsiębiorstwie.

Urlop wypoczynkowy wynosi 6 dni roboczych; za zgodą jednak miejscowego właściciela urzędu można uzyskać dodatkowo jeszcze 3 dni, o ile za zatrudniony ukończył 40 lat życia — 6 dni roboczych. Połową poborów, pensji, względnie zapomogi wychowawczej (terminatory) otrzymują pracownicy w połowie lub z chwilą zacementowania urlopu, reszta zaś przy powrocie do pracy. W czasie urlopu nie wolno wykonywać pracy zarobkowej, sprzeciwiającej się celowi urlopu, co grozi zwrotem wynagrodzenia, wypłaconego za czas urlopu.

Następne rozporządzenie jest zarządzeniem Nr 3 kierownika urzędu gospodarstwa węgelnym w Generalnym Gubernatorstwie w celu ograniczenia zużycia koksu. Uzupełnia ono § 1 ust. 2 o założeniu urzędu powyższego w związku z planem czteroletnim.

Przy opalaniu centralnego ogrzewania nie wolno używać samego koksu, który należy zmieszać z węglem, przy czym urządzenia, nadające się do ogrzewania węglem nie mogą być opalane koksem. Inne przepisy dotyczą dni ogrzewania i regulują uprawnienia instytucji, których ograniczenia nie dotyczą. § 3 przewiduje kary oraz wylicza sposób wykroczeń, które je powodują. Jest to podanie nierzetliwych danych, celem wyłudzenia zaświadczenia, względnie nie udzielenie ich we właściwym czasie.

Generalny Gubernator wydał również w tym Dzienniku Rozporządzeń obwieszczenie o ustanowieniu pełnomocnika specjalnego dla gospodarki ropą naftową, którym mianował d-ra inż. Ericha Will z mocą obowiązującą od dnia 10 lipca.

Z KRAKOWA

Napad rabunkowy

Dwóch opryszków wtargnęło do mieszkania Wincentego Tarki w Książkach, gm. Michałowice (miechowski), gdzie po sterytorowaniu domowników, zrabowali tysiąc złotych i różne przedmioty. Bandyci mocno poturbowali poszkodowanych.

Okradzeni w czasie snu

Jamnie Drozd w Miechowie skradziono garderobę i różne przedmioty ogólnej wartości 1.500 zł. Nauczycielowi p. Hierowskiemu w Miechowie skradziono również garderobę i inne przedmioty na ogólną sumę złotych 1.300. W obydwóch wypadkach złodzieje dostali się do mieszkań przez okno w czasie snu domowników.

Pożar

Z przyczyny na razie nieustalonej pożar zniszczył dom i chlewy Józefa Gągola w Rzeszuni (miechowski).

Kradzieże i włamania

Przy ul. Jaamej skradziono ze stojącego na ulicy samochodu walizę z garderobą wartości zł. 1200.— na szkodę Anny Schreiber.

Do magazynów tekstylnych przy ul. św. Gertrudy Nr. 18 dokonano nocy onegdajszej włamania, skąd skradziono różne materiały wartości 20.000 zł.

Na dworcach osobowym w Krakowie — skradziono Jamowi Dłużniowskiemu walizę z garderobą wartości 700 zł. Policja poszukuje sprawców.

Z WARSZAWY

Przykre skutki przygodnej znajomości

Józef Ulański (Al. Jeruzolimka 27) został okradziony przez kobietę, poznaną w jednym z lokalów gastronomicznych, która zabrała mu portfel zawierający 400 zł gotówką i dokumenty osobiste. Zawiadomiona policja odmalowała złodziejkę podając się za Halinę Popławską (nigdzie nie melowana).

Popławską przynależało się do kradzieży, wyjaśniła jednak, iż wszystkie pieniądze rozstrawiła z koleżankami, dokumenty zaś pozostawiła w domku.

Decyzją sądu wojewódzkiego, złodziejki osadzono w areszcie.

Dramatyczny pościg na ulicach miasta

U zbiegu ul. Chocimskiej i Olszewskiej (Mokotów) jakiś mężczyzna urzawszy wychodzącego z domu przy ul. Chocimskiej nr. 13 urzędnika prywatnego, 43-letniego Witolda Jabłońskiego oddał strzał, po czym rzucił się do ucieczki.

Jabłoński ugodzony w rękę, pogonił za sprawcą, uciekającym ul. Słoneczna, Spacerowa i Skolimowska do Al. Puławskiej. Do pościgu przyłączyli się piekarze z piekarni tureckiej (Chocimska 15), ubrojeni w łopaty oraz kilkunastu przechodniów.

Przed domem Al. Puławskiej 5 uciekający, widząc pościg dobył pistolet strzelając sobie w skroń.

Przybyły lekarz Pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł samobójcę w stanie bardzo ciężkim do szpitala Dr. Jezus. Jest to chrześcijanin lat około 25. Nie znaleziono przy nim żadnych dowodów osobistych.

Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia bliższych szczegółów zagadkowego zamachu na Jabłońskiego oraz nazwiska i adresu sprawcy zamachu.

Z LUBLINA

Bandyci grasują w pow. Krasnostawskim

Na terenie powiatu krasnostawskiego zauważono wzmogłą działalność niewykrytych jeszcze band złodziejskich, które są już istotną plagą mieszkańców spokojnych wsi.

I tak pięciu uzbrojonych bandytów usiłowało dokonać napadu na gospodarstwo należące do T. Domańskiego we wsi Lipie, gm. Rudnik.

Na szczęście, tejże nocy jeden z domowników nocował w zabudowaniach gospodarstwa i spostrzegłszy w porę napastników, pobudził okolicznych mieszkańców, którzy przepędzili bandytów.

Drugi wypadek chwytając kradzieży miał miejsce w majątku Orchowice, gm. Górsk. Pięciu uzbrojonych bandytów dokonało napadu na właściciela majątku B. Plewińskiego.

Bandyci zrabowali 3.000 złotych gotówką, rzeczy wartościowe, biżuterię, ogółem na sumę 14.000 zł. Po dokonaniu kradzieży bandyci zbiegli.

Dochođenje władz policyjnych w toku.

Pod kołami pociągu

Wskutek własnej nieostrożności dostał się pod koła przejeżdżającego pociągu Ryszard Ozimek, zam. Wrocław 9.

Ozimek uległ złamaniu prawej przedramienia oraz ogólnemu potłuczeniu.

Po udzieleniu pierwszemu pomocy przez lekarza pogotowia ratunkowego rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus w Lublinie.

Matki dają naszym duchowi ciepło, a ojcowie światło.

Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

Sierpień
7
Środa

Dziś: Kajetana W.
Jutro: Cyriaka
Wschód słońca o godz. 5.28
Zachód " " 20.42
Temperatura w dn. 6 b. m.
og. 7 + 19° C., o g. 10 + 23° C.

Dyżury aptek. Dziś, we wtorek, dn. 6 b. m. do godz. 21.30 dyżurują apteki: na Nowym Rynku i przy ul. Wieluńskiej. Jutro, w środę, dn. 7 b. m., apteki: w III-iej Alei i przy ul. Narutowicza.

Nareszcie nastąpił ładny dzień. Trwająca od kilku dni pogoda umożliwiła kontynuowanie prac przy żniwach, które przetrzano w ub. tygodniu wskutek dużych opadów. Na polach w okolicy miasta pojawili się żniwiarze. Uważają oni tegoroczne żniwa jako dostateczne.

Jakkolwiek w bieżącym roku nie ma wielkiego urodzaju, plony są wystarczająco obfite, by zażegnać trudności aprowizacyjne.

Żydzi obowiązani są nosić przepiśowe opaski. Od pewnego czasu żydzi w Częstochowie usiłują omijać obowiązujące ich przepisy w kwestii noszenia opasek z gwiazdą. Rozporządzenie władz wyraźnie i ponad wszelką wątpliwość rozstrzyga o wyglądzie, barwie i sposobie noszenia opasek. Tymczasem żydzi, w właściwej dla tej sprawy skłonności do wszelkiego rodzaju zwiniwów, noszą zamiast opasek, kawalki trwałego kartonu lub celulozoidu, przywiązane do przedramienia sznurkiem. Ponieważ celulozoid czy karton jest tak duży, jak gwiazda Dawida, zajmuje one więc zaledwie tylną część przedramienia, podczas gdy z przodu niewidoczne sznurki nie mogą stanowić przedsięwzięcia oznakowania. Innymi słowy: żyda rozpoznać można tylko z tyłu; z przodu nie ma on absolutnie żadnej odznaki, wyróżniającej go spośród otoczenia.

Druga sprawa to opaski żydów. W okresie lata noszenie tych opasek, zwłaszcza przy sukniach z krótkimi rękawami, stało się nieuchwilne i niebale. Zdarzają się wypadki, że na sam widok opaski brudnej i wyszarżanej doznajemy uczucia wstrętu.

Tego rodzaju omijanie czy niestosowanie się do istniejących przepisów spowoduje ich bezwzględnie ostre, w stosunku do winnych, sankcje karne. Dlatego należy przestrzec żydów, że takie postępowanie może spowodować jedynie przykre dla nich konsekwencje. Niech żaden żyd nie liczy na bezkarność.

Przy okazji osobom pochodzenia żydowskiego, które przyjęły religię katolicką, należy przypomnieć, że obowiązują je również noszenie opasek.

Z sali sądowej. Sąd Okręgowy w Częstochowie w swoim czasie rozpatrywał sprawę A. D. lat 32, zamieszkałej w Częstochowie, oskarżonej o zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała B. M.

W dniu 30.IV. 1939 r. między B. M. a jej kochanką A. D. wywiązała sprzeczka, która wkrótce zamieniła się w kłótnię. W czasie tego A. D. chwyciła za brzytwę i zadała B. M. w lewą rękę, głęboko i rozległą ranę ciętą.

Wobec uderzenia ostrym narzędziem B. M. doznał rozległej rany ciętej lewej ręki i jak wynika z protokołów oględzin sądowo-lekarskich oraz orzeczeń biegłych lekarzy, wymieniona rana spowodowała pokrzywdzonemu B. M. trwałe kalectwo w postaci ograniczenia ruchów lewego stawu nadgarstkowego i ruchów palców lewej ręki, skutkiem przecięcia nerwów i ściągnięcia głęboko położonych.

Na rozprawie oskarżona A. D. przyznała się do winy, lecz z tym zastrzeżeniem, że uszkodzenia ciała — zadała B. M. nie brzytwą, a spodkiem. Dalej wyjaśniła w jakich okolicznościach nastąpiło uszkodzenie ciała. Dnia 30.IV. 1939 r. między nią, a jej

kochankiem B. M. wywiązała kłótnia, w czasie której on uderzył ją ręką ona chcąc się bronić chwyciła za podstawkę od szklanki i nim uderzyła w rękę B. M. Podstawka pękła od uderzenia i tym pękniętym ostrym końcem zadała B. M. ranę, która okazała się tak groźna. Tak groźnej rany nie chciała B. M. zadać, gdyż chciała się tylko bronić, ponieważ B. M. zbliżył się do niej i powiedział: „Zabiję cię ty ch... i nikt się za to bę nie upomni”. Brzytwę, w czasie zajścia nie miała, była ona w domu, przyniosła ją od sąsiada dla B. M.

Z pokrzywdzonym kłótnia się często, a obecnie pogodziła się z nim i żyją znów razem.

Pokrzywdzony B. M. zeznaje, że w dniu 30.IV.39 r. wynika kłótnia między nim, a oskarżoną A. D. Podczas kłótni nie był jej, lecz tylko chwycił za rękę. Oskarżona wtedy wyrwała mu się i uderzyła go czymś w lewą rękę, tak że zraniła go ciężko. Wobec tego zmuszony był udać się na opatrunek do ambulatorium i tam dopiero stracił przytomność. Czym oskarżona zraniła mu rękę nie wie. Może przetrzała mu brzytwą, ale tego dokładnie nie może powiedzieć. Spodką nożebitego nie widział.

Brzytwę do poljeji nie nosił, kto ją tam znalazł nie wie. Brzytwą zwykle leżącą na kredensie.

Pomimo tego pokrzywdzony z oskarżoną pogodlili się i razem mieszkają nadal.

Sąd zważywszy to, że oskarżona A. D. umyślnie uderzyła B. M. jakimś ostrym narzędziem w lewą rękę, zadała mu głęboką, rozległą ranę, długości około 8 cm. połączoną z przecięciem nerwów i ściągnięciem głęboko położonych, skutkiem czego pokrzywdzony B. M. doznał trwałego kalectwa w postaci ograniczenia ruchów lewego stawu nadgarstkowego i ruchów palców lewej ręki na stałe. Orzekł: A. D. uznać winną dokonania zarzuczonego jej czynu i skazać ją na 1 rok więzienia.

Sąd przy wymiarze kary uwzględnił okoliczności łagodzące jak przyznanie się oskarżonej do winy, stan jej podniecenia nerwowego w chwili zadania ciężkiego uszkodzenia ciała i pogodzenia się z pokrzywdzonym i dlatego uznał za możliwe wymierzenie kary stosunkowo łagodnej do skutków czynu oskarżonej.

Jednak oskarżona A. D. z wyroku tego nie była zadowolona i wniosła skargę apelacyjną.

Na skutek apelacji sprawa była rozpatrywana po raz drugi, w dniu 11.VII. 1940 roku przez Sąd Apelacyjny w Radomiu, który zaskarżony wyrok częściowo uchylił i karę oskarżonej zmniejszył do 6 miesięcy więzienia.

Kradzieże rowerów. Do policji zgłosił się właściciel Michał Sip, że w dniu 3 b. m. skradziono mu rower, pozostawiony chwilowo bez opieki w korytarzu domu przy ul. Dąbrowskiego.

O podobnym wypadku zameldowała Marta Górecka, że w dniu 3 b. m. na podwórzu domu, w którym miesi się apteka Ubezpieczalni Społecznej, postawiła swój rower bez opieki i oddała się. Kiedy po chwili powróciła — rower już nie zastała na miejscu.

Taką samą stratę poniosła Józefa Klincka, która swój rower w dniu 9 b. m. również pozostawiła chwilowo bez opieki.

Spożoszenie złodzieja. W nocy 4 b. m. nieujęty dotychczas złodziej dostał się do zakładu tacyczarskiego przy ul. Najów. Maryl Panny, skąd skradł 16 metrów „tiku” i 18 metrów drelichu oraz szpagat. Na ul. Wilsona patrol policyjny natknął się na sprawcę tej kradzieży, który, widząc dla siebie niebezpieczeństwo, worek z tupem porzucił na ziemię, a sam zbiegł. W worku tym były skradzione materiały, które zostały zabrane i oddane poszkodowanemu.

Drukarnia „Kuriera Częstochowskiego”
III ALEJA Nr 52, TELEFON 22-45
przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty, jak:
afisze, ulotki, blankiety, koperty, katalożki buchalteryjne, bilety wizytowe itp.
Wykonanie szybkie i solidne. — Ceny umiarkowane.

KUPIJEMY BEZCENKI
olejówki, smółki, sędziówki, Fabryka Papy Daehowej „Bogatolki”, Focha 21 — Treuhänder. 6,616
KANTOWKA, podłogi, szalówka, stolarka i inne. Piędziesiąt 21 w podwórzu. 2668
POKÓJ umebowany do wynajęcia. Janogórska 50/52, m. 3, parter. 3758
POKOJ amebowany z poselnią i strywanem kuch. posiada bezcenne meble. Oferty „Kurier”, „Cona”. 2157
POTRZEBNA gospodyni mila, inteligentna z dobrego domu, znająca się na kuchni i szyciu do 3 dzieci. — Zgłaszać się: Wilsona 84, sklep Michealski. 2753
PLACE DO SPREZANIA z majątku Młodzowy. — Wiadomość u pana Stefana Pótról, Radomsko, Lismnowskiego 35.
WZĘŚĆ w dzierżawę cukiernię — kawiarnię, w centrum miasta. Oferty do „Kuriera” sub. „Cukiernia”.

WYDZIAŁOWIE planino. Wiadomość: Witowski, Skład Farb, Aleja 16.—Kupno nie wykluczone. 2755

ZŁOTO, SREBRNO,
przedmioty wartościowe, odbory wszelkie kupuje za gotówkę. II Aleja 42, m. 12. 2712

ZAKŁAD ŚLUSARSKI
Sulskowskiego 10, przyjmuję wszelkie roboty wędzarskie w zakresie slusarstwa. Posiada wszelkie narzędzia do płoców — kuchen. 2717

ZUBIONO pantofel damski czarny z lewej nogi. — Zwrót do „Kuriera” za wyprzedzeniem. 2754

ZUBIONO legitymację Funduszu Bezrobocia na imię Antonia Celna, Mstów. 2755

ZUBIONO legitymację bezrobocia na nazwisko Kufna Prymal. 2756

ZUBIONO dwie kieszonki Ubes. Społecznej na imię Zdzisława Maria i Walenty, Alibisz. 2750

Wrocła
statystyc
czy 635.8
narodzin
niona st
zestaw. C
ludności
Lek
Z Brzes
tej miejsc
wypadek,
Przez mie
cie, 71-let
spoczywaj
mała nies
wskutek k
wypadku. I
lu był pew
w sąsiedzt
wypadku i
rodzinnie
Nieszczęś
przełstręg
nyśnie za
bernatorst

Ukryta miłość

Było to po raz pierwszy w ciągu tych pięciu lat ich małżeństwa, że wyjechał sam.

Wracała ze stacji pieszo, wolno, myślała tylko o nieobecnych: jakiś statek, wzdłuż Wisły i nagle spostrzegła, że chmura, jakiś odłask zatrzymały ją na chodniku i zmuszały do marzeń. Jeżeli była trochę smutna to jedynie dlatego, że nie mogła odczuć w sobie smutku, i u niego zresztą również nie widziała tak, jakby tego pragnęła, oczu nagle potkniętych przy pożegnaniu ani głosu nieco drżącego; zanim wyskoczył do przedziału, nie uściśnął jej silniej niż zazwyczaj, tak jakby się tego spodziewała... Pocałował jej skroń mówiąc wesoło: „Do widzenia”.

Rozmyślała: „Ostatecznie, być może, jest nawet trochę zadowolony... Jesteśmy starym małżeństwem...”

Zacęła z pewnego rodzaju przyjemnością układać sobie w myśli, jak spędzi te dziesięć dni samotności, które miała przed sobą.

Pójdzie z kóras za swoich koleżanek do kina, i może, co ją zawsze tak bawiło, na obiad do restauracji. A może napisać do Andrzeja? Pierwsza, nigdy... Będzie czekała na list od niego. Gdyby nie czuła się zawiedzioną tym dziwnym chłodem, który towarzyszył jej rozstaniu, byłaby może, niemała, napisała do niego list zbyt czuły, który pobudziłby go do uśmiechu... Wzruszyła lekko ramionami i zagryza wargi pod woalka. Ten gest rozdrażnienia był u niej zwykły i często poprzedzał wybuch płaczu. Ale tego wieczoru umiała powstrzymać te łzy, co jej dopomogło do przekonania siebie, że przecież nie miała zmartwienia, wcale nie miała zmartwienia.

Kiedy wróciła do domu, w pokojach przemykały się resztki dnia. Wygnała je prawie że złością, zamykając żaluzje i zaciągając firanki. Niska lampa dawała światło, które tak lubiła, słodkie, różowe. Otworzyła książkę, ale prawie natychmiast rzuciła ją z powrotem na stół. Nie, czytać nie była w stanie. „Jestem nerwowa, to wszystko” — pomyślała.

Co robić, kiedy się jest nerwowym? Zauważyła porzucane na biurku Andrzeja papiery i książki. Uporządkuje je nieco, doprowadzi ją do znów do równowagi! Andrzej twierdził, że próżno byłoby mieć nadzieję doprowadzenia kiedykolwiek do porządku tych piekielnych szpagatów... Możliwe, że będzie się czuł lepiej, kiedy wróci, ale inaczej przez ten czas mogą zostać zarzucone i poginąć.

A jednak co za lodowaty człowiek... Nigdy czulego słowa, nigdy jakiegokolwiek z tych słabości, które pozwalają kobiecie traktować mężczyznę jak dziecko.

Czyż tego wieczoru czuła się w domu bardziej samotna niż zazwyczaj, kiedy siaład naprzeciw niej w fotelu, ztopionym w książce lub gazecie? Na pewno nie. Powinna sobie z tego zdać sprawę... Oni, którzy w pierwszym okresie ich

małżeństwa byli dla siebie wzajemnie tak czuli, doszli z czasem niepostrzeżenie do zupełnej prawie obojętności. Czyż istniała dla niego? Czy zajmowała jakieś miejsce w jego życiu?

„Mogę włożyć nową sukienkę albo zmienić uczesanie, on nawet tego nie zauważy...”

Plinia składała listy handlowe, rachunki, akta... Po upływie pół godziny na biurku panował porządek. Westchnęła z zadowoleniem: od dawna oczekiwała chwili, kiedy wreszcie zobaczy czyste biurko z porządnie ułożonymi papierami, bibułą i nożem do rozcinania kartek. Pokładła papiery w szufladach. Nagle w jednej z nich spostrzegła małe pudełko. Otworzyła je bez żadnej podejrziwej myśli, zawałała się jednak widząc, że pudełko pełne jest fotografii i kawalków materiału: próbek z sukienek kobiet!

Wielka fala gorąca ogarnęła ją od stóp do głowy. Co to znaczy? Czy powinna zamknąć to pudełko? Nie patrzeć! Uczuła jednak nagle w okolicy żołądka tak gwałtowny ból, że aż zgięła się w pół: trzeba wiedzieć albo umrzeć natychmiast.

Gwałtownym ruchem rzuciła zdjęcie na stół.

Były to fotografie jej samej. Rozrzuciła próbki: kawalki jej sukienek, jej własnych.

Oto różowa sukienka, którą nosiła za czasów ich narzeczeństwa! Jej biała wieczorowa sukienka z przed dwóch lat... Wszystkie sukienki z ostatnich waka-

cji... Niezliczone drobniaki wzięte nie wiadomo kiedy i nie wiadomo skąd. Zdjęcia, niezbyt dobre... ale wierne, i na każdym zrobiona ręka Andrzeja mała notatka.

„Monika w swojej niebieskiej sukience... tego dnia kiedy powiedziała do mnie: Doprawdy nie wiem dlaczego jem pomarańcze, nie bardzo je lubię. Chyba tylko dlatego, że ty je lubisz.”

„Monika w swojej białej sukience... w sobotę po południu, kiedy poszedłem po nią na tenis i kiedy jej było tak gorąco...”

Monika czytała zmieszana, przestraszona, nieco drżąca. A więc to jednak tak? Ten pozorny chłód pokrywał jednak głębokie uczucie?

Przeżywali więc oboje, nie wiedząc o tym, romans nieśmiały, lekiwej miłości — kobieta nieszczęśliwa z powodu pozornej obojętności męża, mężczyzna cierpiący z powodu umyślnego chłodu żony, która kochała.

Uczucie żalu, cierpienia i miłości wstrząsnęło nią tak silnie, że upadła głową na skrzyżowanie ramiona i tak płakała na porzucanych fotografiach. Nagle zlekka się: co stałoby się z ich szczęściem, gdyby nie była znalazła tego tajemniczego pudełka z pamiątkami? Ale na szczęście jeszcze jest czas...

I wyciągnęszy kartkę papieru z szuflady, gdzie w porządku ułożyła czyste kartki, zaczęła pisać swoim delikatnym, pochylonym, nieco drżącym piśmem list, który zaczynał się tak:

„Kochany, czyż dopiero trzeba, żeby był daleko ode mnie, abym miała odważyć Ci powiedzieć, że Cię uwielbiam?”

Skrupulatna czystość jest konieczna

przy konserwowaniu mleka

Obecne upały ogromnie utrudniają konserwację mleka w stanie świeżym. Mleko nie tylko bardzo szybko kisi się i nie daje się już potem przetworzyć, ale poza tym przechodzi fermentację, zmieniającą jego smak i gęstość do tego stopnia, że produkt staje się niezdatnym do użycia.

Aby mleko przechowywało się dobrze należy przestrzegać najskrupulatniejszej czystości przy wszystkich czynnościach, związanych z jego produkcją, transportem i przerobką. Wszystkie naczynia, jak skopce, sagany, bańki itp. muszą być dokładnie co dzień wymyte i wyparzone. Wymiona krów i ręce dojarek, muszą być umyte mydłem, opłótkane wodą i do sucha wytarte. Mleko natychmiast po wydoleniu powinno być ochłodzone do 4 stopni i przechowane w chłodnych piwnicach.

W domu zabezpieczamy się przed skwaszeniem mleka przez przetworzenie go, przy czym zatracą się jednak pewne jego właściwości i część jego witamin, co obniża jego wartość odżywczą, i przetworzone mleko jednak musimy przechowywać w chłodzie i pod nakry-

ciem, jeżeli chcemy je utrzymać nieco dłużej, bo i ono w czasie upały, po kilku godzinach scina się i psuje.

W przemyśle mleczarskim dla konserwacji mleka używa się innych sposobów, które nie wszystkie są polecenia godne. Przede wszystkim należy wspomnieć o niektórych środkach chemicznych, które nie tylko nie zawsze spełniają swoje zadanie, ale w dodatku zmieniają smak mleka i mogą działać ujemnie na zdrowie.

Najczęściej używane substancje konserwujące mleko, to soda, boraks, dwuwęglan sodu, kwas borowy, salicylowy, woda utleniona i formaldehyd. Wszystkie te środki, oprócz może jednego dwuwęglanu sody, są szkodliwe i używanie ich powinno być w przemyśle mleczarskim zakazane.

Najpewniejszym środkiem konserwującym jest zimno, f dlatego np. w Danii, która pod względem produkcji mleka uchodzić może za wzór, powszechnie używane są chłodnie do przechowywania i transportu nabiału.

Innym środkiem konserwowania mleka jest ciepło, które służy do pasteryza-

cji, sterylizacji i do suszenia tego produktu.

Pasteryzacja jest ogrzaniem mleka w zamkniętym naczyniu do 70–65 stopni i następnie gwałtowne oziębienie. Tym sposobem pozbywamy się wszystkich bakterii chorobotwórczych i wielkiej części drobnoustrojów powodujących fermentację. Mleko zachowuje pierwotną barwę, smak i zapach przez 4–5 dni, jeżeli jest przechowywane w temperaturze 10–15 stopni. Ponieważ metoda ta nie zawsze jest wystarczająca, chwycono się sterylizacji, która polega na tym, że mleko, w hermetycznie zamkniętych butelkach ogrzewa się przez godzinę do 100 stopni. Tym sposobem zabijamy prawie wszystkie bakterie. Niektóre z nich, bardziej odporne, niszczyliśmy przez tzw. sterylizację frakcjonowaną. Ogrzewa się mianowicie mleko do 80, a po tym utrzymuje przez dłuższy czas w temperaturze 30 stopni. Odporne zarodki, które w tej temperaturze kiełkują, zabija się następnie przez powtórne ogrzanie i utrzymanie w temperaturze 100 stopni.

Najlepszym sposobem konserwowania mleka i uwolnienia go od wszelkich zarodków jest ogrzewanie w hermetycznym zamknięciu do temperatury 125 stopni, przy czym smak jego i wygląd nieznacznie tylko się zmieniają. Mleko takie, przechowywane w zalutowanych puszkach metalowych przechowuje się czas nieograniczony i wytrzymuje każdy transport.

Jeszcze trwalsze jest mleko częściowo odwodnione. W tym celu zagęszcza się mleko bez przystępu powietrza do 1/4 jego pierwotnej objętości z dodatkiem 5–10 proc. jego pierwotnej wagi cukru trzcinowego. Jest to znane w handlu mleko skondensowane.

Taką konserwację można również przeprowadzić w większym gospodarstwie wiejskim, gotując np. 100 litrów pełnego mleka z 5 kg cukru, aż do zagęszczenia. Następnie mleko to nalewa się do butelek i sterylizuje w temperaturze 80 stopni.

Zapomniana wieś

Podczas gdy w Europie rozgrywa się dziejowe wydarzenia i cały świat śledzi z wzrastającym zainteresowaniem bieg wypadków, istnieje w Peru, w dziewięciu lasach wieś, która nie tylko zupełnie nie wie o ostatnich wydarzeniach, ale od dwudziestu kilku lat odcięta jest od całego świata. Wiadomości o tej dziwacznej wsi dotarła ostatnio do prasy dzięki dwóm peruwiańskim lotnikom, a mianowicie kapitanowi Conterno i porucznikowi Elmore, którzy w porozumieniu ze szwedzko-amerykańską ekspedycją, mającą na celu zbadanie olbrzymich lasów na granicy północnej Peru i Boliwii, wyruszyli w podróż i musieli lądować przymusowo w jednej z wsi.

Ta szczęśliwa, bo nie o wielkiej wojnie nie wiedząca, wieś leży nad rzeką Madre de Dios, wypływającą w Peru i płynącą przez północną Boliwię, gdzie łączy się z rzeką Rio Beni. Mieszkańcy tej wsi nigdy w życiu nie widzieli samolotu, a nawet nie słyszeli o nim. Lotnicy przypuszczali, że chodzi tutaj o wieś, zamieszkałą przez Indian, okazało się jednak, że 80 rodzin, zamieszkujących ją, mówi po hiszpańsku i należy do rasy białej.

Rozmowa z mieszkańcami tej wsi pełna była niespodzianek, gdyż mieszkańcy nie widzieli o wielu rzeczach, które lotnicy uważali za same przez się zrozumiałe. Jeden na przykład z wieśniaków zapytał kapitana Conterno, czy trwa jeszcze wojna francusko-niemiecka, a gdy się dowiedział, że Francja prosiła właśnie o zawieszenie broni, oświadczył: — Wobec tego trwa ta straszna wojna już 25 lat!

Okazało się, że wieśniak nie widział w ogóle o zakończeniu wojny światowej w roku 1918 i o rozpoczęciu nowej wojny.

Brak wszelkiego połączenia pocztowego i telegraficznego, brak kolei, samochodów i wszelkich środków lokomocji, a nawet brak szkoły spowodował ten niezwykły stan zacofania. Mieszkańcy ci żyli wprawdzie zupełnie dostatnio, gdyż ziemia rodzita dawała zboża, kukurydzy i manjoki, posiadali dużo drzew owocowych, mieli w oborach krowy, kozy i barany, ale pod względem wykształcenia i ogólnej orientacji byli niezwykłe zacofani. Dwaj lotnicy zwrócili się po opuszczeniu tej wsi do rządu peruwiańskiego, by zainteresowano się tym zapomnianym zakątkiem.

ZE ŚLASKA

Zwycięskie oddziały powróciły do Bytomia
W niedziele powróciły do Bytomia zwycięskie oddziały wojsk niemieckich, które doniosły serdecznego przyjęcia ze strony miejscowej ludności. Przedstawiciele władz. Całe miasto przybrane było na ten uroczysty dzień chorągwiemi. Na placu Młotkiego przedstawiciele władz, wśród niemieckich owacji zgromadzonych na chodnikach tłumów, wygłosili do dzielnych żołnierzy okolicznościowe przemówienia.

Wrocław posiada 635.861 mieszkańców
Na podstawie danych miejskiego urzędu statystycznego we Wrocławiu, miasto to liczy 635.861 mieszkańców. Zanotowano 846 narodzin oraz 671 zgonów. Dalej wymieniona statystyka zanotowała 462 małżeństw. Cyfry te oczywiście dotyczą stanu ludności we Wrocławiu z miesiąca lipca.

Lekomyślny strzał do starszki
Z Brzegu donoszą, że kilka dni temu w tej miejscowości miał miejsce tragiczny wypadek, który żywo komentowany jest przez miejscowe społeczeństwo. Mianowicie, 71-letnia starszka Joanna Ramoch, spoczywając na ławce w ogrodzie, otrzymała niespodziewanie postrzał w brzuch, wskutek którego zmarła w kilka chwil po wypadku. Jak się okazało, sprawcą postrzału był pewien 15-letni uczeń szkolny. Pó w nasiedzie zabawał się teszyngiem. W wypadku liczni mieszkańcy Brzegu złożyli rodzinie starszki wyrazy współczucia. Nieszczęśliwy ten wypadek powinien być ostrzeżeniem dla wszystkich, którzy lekko myśląnie zachowują się w ogrodach. W Gubernatorstwie, jak wiadomo, nie wolno lud-

ności posiadać broni, lecz młodzież która jest weszła lekkomyślna potrafi i u nas pisać figle, rzucając kamieniami lub t. p. Należy zwracać na to uwagę.

Spadając z roweru zabił się
Monter R. Pawlik, omijając na jednej, z ulic w miejscowości Hindenburg furmanek, spadł z roweru na bruk. Przy upadku odniósł tak ciężkie obrażenia, że po przewiezieniu do szpitala zmarł. Jak stwierdził lekarz Pawlik doznał złamania kości czaszki.

Z PROW. POZNAŃSKIEJ (WARTHEGAU)

Powitanie zwycięskich oddziałów

Onegdaj wmaszerowały do Poznania zwycięskie na polach bitew we Francji oddziały wojsk niemieckich w sile jednej dywizji. Oddziały te zostały powitane na placu Wilhelma przez namiestnika Rzeszy i Gauleitiera Greisera oraz wyższych dowódców wojskowych, wśród żywiących owacji ludności. Tłumy witających były tak liczne, że na pewien okres czasu musiano na szeregu ulic wstrzymać wszelki ruch pojazdów.

Państwowa szkoła inżynierska w Poznaniu
Jak się dowiadujemy w Poznaniu od państwowej otwarta będzie nowa uczelnia, państwowa szkoła inżynierska, która znajduje pomieszczenie w gmachu dawn. Wyższej Szkoły Budowy Maszyn. Kierownictwo nowej uczelni objął inż. Horst z Wrocławia, którego powołano na dyrektora. Nowa szkoła niewątpliwie zaspokoi dający się odczuć obecnie brak fachowców w dzie-

dzinie techniczne, potrzebny przy dokończeniu dzieła odbudowy nowej prowincji Wielkiej Rzeszy Niemieckiej.

Z ŁODZI I OKOLICY (LITZMANNSTADT)

Kara dla młodocianych włamywaczy
Na posiedzeniu Sądu Specjalnego przy sądzie okręgowym w Łodzi, odpowiadali za dokonanie szeregu włamań dwaj młodociani złoczyńcy robotnik cegielniany Stanisław Janeczek i robotnik rolny Józef Jasiński, obaj z Guczyna, gmina Buczek pod Łodzią.

Z początku listopada 1939 dokonali oni w okolicach Łaska włamań i kradzieży. Znany jako złodziej i włamywacz 18-letni Janeczek został ujęty przez członków niemieckiej organizacji ochronnej „Selbstschutz” w Pabianicach. Jak się okazało był on sprawcą wielu przestępstw i krótko przed wojną zamknięty został w więzieniu. Zwolniony z tamtąd we wrześniu, rozpoczął, korzystając z zamieszania, kradź i włamywać się do cudzych posiadłości. W jednym wypadku, Janeczek skradł gospodarzowi wiejskiemu bieleżną i ubrania, żywność i pieniądze, 8 centnarów kateffi, większą ilość mąki, oraz szereg dalszych przedmiotów, dając konie i wóz do odtransportowania, czyli jednym słowem cały dobytek.

Wraz z drugim godnym siebie kompanem, Jasińskim, obrabowali majątek wasi Stary Dwór. Na rozprawie sądowej, oskarżeni tłumaczyli się, że skradzione przedmioty nie pochodzą z kradzieży, lecz że kupili. Sąd jednak nie dał tym wykrętom wiary i skazał obu surowo.

Ślawni ludzie na cenzurowanym

Van Dyck, albo diabeł

Do Franciszka Halsy, wielkiego holenderskiego malarza, przyszedł pewnego razu młody van Dyck, liceusz wówczas 22 lata, podczas gdy Hals był o 15 lat od niego starszy. Zarówno młody, jak i stary malarz wtedy nie znali się osobiście. Van Dyck nie podał swego nazwiska, przedstawiając się jako cudzoziemiec, przybywający jedynie w celu zamówienia portretu u Halsy.

— Czasu mam bardzo mało, pozostawiam ci godzinę, zmuszony bowiem jestem już dziś wieczorem wyjechać — rzekł.

Hals zabrał się więc natychmiast do roboty, którą ukończył jeszcze przed określonym terminem.

Cudzoziemiec wyraził swoje zadowolenie z dobrze wykonanego portretu, nie będąc bynajmniej zachwycony szybkością jego wykonania, o czym mówił, uśmiechając się: — Malarstwo jest widać sztuką łatwiejszą, niż sądziłem. Miałbym ochotę zamienić rolę.

Tak też uczyniono. Hals poznał od razu, że obcy doskonale umie się obchodzić z paletą i pędzlem i daremnie łamał sobie głowę, z kim ma do czynienia. A kiedy portret wykonano jeszcze przed czasem w terminie znacznie krótszym, niż poprzedni, podszedł ku cudzoziemcowi, a otworzywszy szeroko ramiona zawołał:

— Człowiek, który to tak wykonał portret mógłby być albo van Dyckiem, albo też diabełem.

Zapoznany fryzjer

General Manstein nienawdził obcych wyrazów. Zarówno od oficerów, jak i żołnierzy żądał zawsze czystego sposobu wyrażania się. Przy przeglądzie rekrutów stanął raz przy jednym z nich i zapytał:

— Czym pan jest z zawodu?

— Oprawiaczem włosów, ekscelencjo! — brzmiała odpowiedź.

General uradowany tą odpowiedzią, zwrócił się do towarzyszących mu ze słowami:

— Widzicie, panowie, ten prosty człowiek powiedział tak zwyczajnie „oprawiacz włosów” zamiast „fryzjer”. Czyż to nie brzmi o wiele piękniej? Ciesze się ogromnie.

A potem zwrócił się jeszcze raz do rekruta i zapytał:

— A gdzie nauczył się pan swojego zawodu?

— W fabryce pedzli, ekscelencjo!

Doskonale odpowiedział

Pewien nieznacznym, ale o sobie wysokie wyobrażenie mający malarz, pozdrowił Maurycego Schwinda, mistrza romantycznego malarstwa słowami:

— Witam pana kolego.

— Kolego? — odpowiedział Schwind. — Czy i pan również cierpi na zgałę?

Najmniejsze państwo na świecie

Wydarzenia wojenne w kanale Brytolskim przypomniły światu istnienie najmniejszego państewka na świecie — Lundy. Może ono co do swojej mikroskopijności konkurować śmiało nawet z księstwem Monaco, republiką San Marino czy też Andorra.

Jest to skalista wysepka, leżąca w odległości 20 km od wybrzeża Devonshire. Najwyższym punktem tej skalistej wysepki jest Mount Tib, osiągająca 200 m. n. p. m. Na przestrzeni dwóch kilometrów kwadratowych ubogiej ziemi, nie posiadającej prawie żadnej roślinności, żyje zaledwie siedemnastu ludzi, którzy zajmują się rybołówstwem i uprawą swojej skąpej w plony roli. Nad dziką wysepką króluje zamek, zbudowany z ciosanego kamienia, należący obecnie do mrs M. C. Harmana, pana i władcy wyspy.

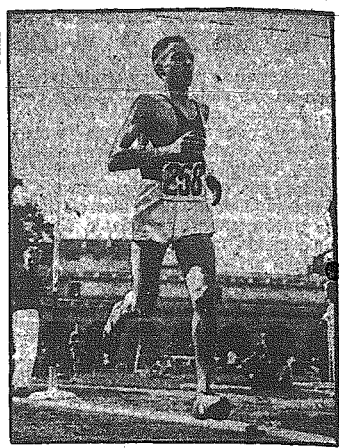
Ciekawą jest historia tej wyspy, gdyż w XII wieku znajduje się ona w posiadaniu włoskiego podróżnika, Wilhelma Morrisa. Zakłada on tam dynastię, która przez cały wiek panuje nad mielniczną ludnością, zajmującą się piractwem i rybołówstwem. Ostatni z tej dynastii zostaje powieszony za spisek przeciwko

angielskiemu królowi Henrykowi III. Po zlikwidowaniu tej pirackiej dynastii wyspa przechodzi na własność Anglii, ale już w roku 1625 podbijają wyspę murytańscy piraci, tworząc na niej bazę do dalszych wypadów nad pobrzeża brytyjskie. Wobec kluczowego położenia wyspy w kanale Brytolskim staje się ona pożądanym kąsekiem dla tych wszystkich, którzy przedsięwzięli wyprawy przeciwko Anglikom. Wzięli ją więc w posiadanie Hiszpanie, a w końcu Francuzi. Dopiero w XIX wieku powraca wyspa pod panowanie angielskie, a wobec tego, że nie przypisywano jej wielkiego znaczenia rząd angielski zgodził się odsprzedać ją bankierowi Harmanowi, który obecnie ma satysfakcję, że jest władcą najmniejszego państewka świata. Panuje on na tej wyspie od początku XIX stulecia.

Jak dalece „samodzielną” jest wyspa Lund świadczy o tym fakt, że posiada własną monetę „puffin”, nazwaną tak od najbardziej popularnego na wyspie ptaka, następnie, że istnieją tam osobne nazki, na których również figuruje ten ptak. Są to zresztą jedyne uprawnienia suwerenne pana Harmana.



Włoscy lotnicy, po zbombardowaniu jednego z angielskich lotnisk w Afryce, po powrocie do swej bazy, czytają listy z kraju



Również we Włoszech, podobnie jak w Niemczech, trwają zawody sportowe, mimo wojny. — Zdjęcie przedstawia zwycięzcę biegu 5.000 metrów o mistrzostwo Italii, znanego lekkoatletę Bevilacqua.

UCZONE

KOBIEТЫ ŚREDNIOWIECZA

Już w wiekach średnich kobiety poświęcały się medycynie. W jedenastym stuleciu kobieta była profesorem szkoły medycznej w Salerno. Znany nawet nazwiska najbardziej znanych z tych lekarek. Jedną z nich, nazwiskiem Mercuriade, była świętym chirurgiem. Zachował się również dokument pod datą 10 września 1821 r., uprawniający niejaką Franciszkę, żonę Mateusza de Bohagha, do wykonywania praktyki lekarskiej w Salerno, po pomyślnie zdany egzaminie na tamtejszym uniwersytecie.

HUMOR

— Panie, gdzie pański kostium kąpielowy — zagadnął zgorzchniony policjant wypływającego w adamyrowym stroju kąpielowicza.

— Mam go na sobie.

— Przecież to jest tylko opaska na brzuchu.

— Tak jest — potwierdził pływak. — Bo reszta zjadł mole.

— Panie doktorze, czy życie moje naprawdę było w niebezpieczeństwie? — pyta po ciężkiej chorobie panna Zuzia.

— Oczywiście — odpowiada lekarz. — Przecież odwiedzałem panią dwa razy dziennie.

Młodzieniec: — Kochanie, jesteś pierwszą kobietą, którą pocałowałem.

Panna: — W takim razie musiałeś ucyro się tego na kursach korespondencyjnych.

ANDRZEJ RADOSZ

Tajemnica Dr Marle

— Przez płot, łaskawco — odparł detektyw, który zorientował się, że tu żadne wykryty nie pomogą wiele. Uciekł się do swej metody błaznowania. Metody, które stosował, ilekroć pokoleżenie było groźne, a nie innego nie dało się wykombinować. Nie mógł twierdzić, aby ta metoda była skuteczna, ale nieraz już wyrażała go z opresji, albo ciężkie momenty oddalała przynajmniej na trochę późniejszy termin.

— Czego pan tu chce?

— Powiedziałem: jestem spragniony...

— Tu nie oberża!

— Dlatego właśnie zmuszony byłem przez płot... panie szanowny... bo w oberży wprwadziłoby mnie z honorami główną bramą. Ja tu właśnie w okolicy na lotnisku jestem i dzisiaj wyszedłem sobie na taką małą wycieczkę krajoznawczą...

— Proszę ze mną.

Tem był kategoryczny i nie znoszący oporu.

Sam wyniósł na werandę szklankę wody i podał detektystowi, który wychylił ją jednym haustem. W głębi domu słychać było jakąś głośnie rozmowę.

— A teraz wynosić się!

O'Pal podniósł wysoko brwi. Zapytał tonem niezmiernego zdziwienia:

— Jak?

Mężczyzna w szoferskiej kurtce nie odpowiedział. Zagwizdał w jakiś osobliwy sposób i po chwili na werandę wpadły w podskokach dwa wielkie psy. Zastrzyżony się, zoczywszy nieznanego i, szcze-

ząc kły, warczały nieufnie. Krwawe ślępia przenosiły kolejno na obu stojących mężczyzn.

— Do nogi!

Psy były doskonale wytresowane. Odprowadziły O'Pala w towarzystwie mężczyzny w szoferskiej kurtce aż do furtyki.

— Na drugi raz nie radzę przechodzić przez płot — odezwał się ten ostatni, uchyliwszy furtyki. — Może się pan spotkać z niezbyt delikatnym powitaniem ze strony tych zwierzątek.

— Dziękuję za ostrzeżenie, monsieur Igor. Będę pamiętał!

Gdyby O'Pal spodziewał się takiego efektu tych paru słów — nie byłby ich teraz wypowiedział. Schowałby na lepszą okazję.

Mężczyzna w szoferskiej kurtce słoczył ku niemu: z podniesioną pięścią. Psy warknęły głośno, zaatakowały detektywa z boków.

— Precz, sobaki! — zatrząsnął je okrzyk Igora.

— O szpicie! Wody chciałeś się napić? Ja ciebie...

— Co tu się dzieje?

Krótko, gruba figurka jegomościa, który wynurzył się niespodziewanie i szybko zza furtyki, stanęła pomiędzy detektywem i szukającym się do zadania ciosu mężczyzną w szoferskiej kurtce.

Zanim O'Pal ochłonął z wrażeń, przybyły mu tak niespodziewanie w sukurs zamienił parę zdań z Igorem w jakimś nieznanym języku, po czym zwrócił się do detektywa:

— Jestem kierownikiem zakładu doświadczalnego firmy Lewins & Co. i bardzo przepraszam pana za nietakt tego człowieka — gestem wskazał Igora — ale — tu wziął O'Pala pod rękę — on jest

trochę chory nerwowo i dlatego...

— Ależ to nic — dworsko zaoponował O'Pal. — To naprawdę drobniostka. Przechodźmy właśnie tedy i, zniewołony pragnieniem, poprosiłem o wodę. A że słyszałem, jak do tego pana mówiono: Igor, więc i ja pozwoliłem sobie... tak właśnie... Za co stókratnie przepraszam.

Mały jegomość odpowiedział O'Palowi kilkadziesiąt kroków i pożegnał wielokrotnymi „łkonami”.

Znalazłszy się w bezpiecznej odległości, detektyw rozwinął zależoną w piwnicy kartkę. Był to zwykły list handlowy, pisany na ówiarce filmowego papieru i adresowany do „zakładu doświadczalnego” F-my Lewins & Co.

„Prosimy o doreczenie towaru dostawcy niniejszego listu. Z poważaniem itd.”.

Tylko o góry, po lewej stronie marginesu znaki: X-34 — X-12.

O'Pal złożył starannie kartkę i schował do kieszeni.

Nakozył wiele drogi, aby ominąć z dala fermę i dojść do ścieżki, którą szedł poprzednie w ślad za Krystyną Stesenko.

Dr. MARTE TRACI GŁOWĘ

Biała willa nad brzegiem błękitnego morza, otulona zielenią, spowita aż po dach spletałami bujnie rosnących pnączy, drzewnie w gorących blaskach granowego słońca.

O kilkadziesiąt kroków od szmaragdowego cicho morza, na białym piasku plaży, leży nieruchomo, z założonymi pod głowę rękami, wysoki, szczupły mężczyzna. Oczy ma przymknięte, a silnie zarysowane brwi, rozdziela tylko głęboka, pionowa bruzda — oznaka stanowczości.

Słońce przygrzewało silnie, mimo dość wczesnej pory,

— Dzień dobry panu!

Głosu nie poprzedził najmniejszy szelest kroków... Zdawać by się mogło, że przybysz zmateriałizował się z powietrza, jak duch na seansie spirytystycznym.

— How do you do, mister O'Pal?

— Very fine! A pan, mister Stesenko? Diabło trudne ma pan nazwisko!

Leżący skośnym spojrzeniem spod przymrożeń powiek zępną przybyłego.

— Pan się doczeka kiedy skierowania karku, O'Pal. Wczoraj widziało pana samotnie łączącego po okolicznych wzgórzach. Tam są różne stare kopalnie i zapomniane szyby... O wypadek nie trudno! Zwłaszcza, jeżeli człowiek jest sam...

— Ostatnie słowa leżący szczególnie zaakcentował.

— Pan jest naprawdę bardzo trojeźliwy, panie Stesenko. Dziękuję, bardzo dziękuję. Nic mi się nie stanie!

— Jest takie przyszłowie: za głupim szczęściem lata, ale...

— Dobre przyszłowie — przytaknął O'Pal i zaczął się rozbiierać. Ściągnął marynarkę i położył na piasku. Dobrze zaprasowane spodnie złożył na kant i ukołował na marynarce. Na tym wszystkim spoczął elegancki leśni kapeluszy i biały rękawiczki.

— Pan się już kąpał, mister Stesenko? — zapytał szorstko.

— Jeszcze nie, ale do wody może pan wejść sam. Niebezpieczeństwa nie ma.

— Racja. Rekiny wolą być czasem na plaży.

Nucąc najnowszy przebój, O'Pal tanecznym krokiem baletmistrza skierował się do morza.

Leżący przeprowadził go pełnym i nawiści spojrzaniem.

D. c. n.